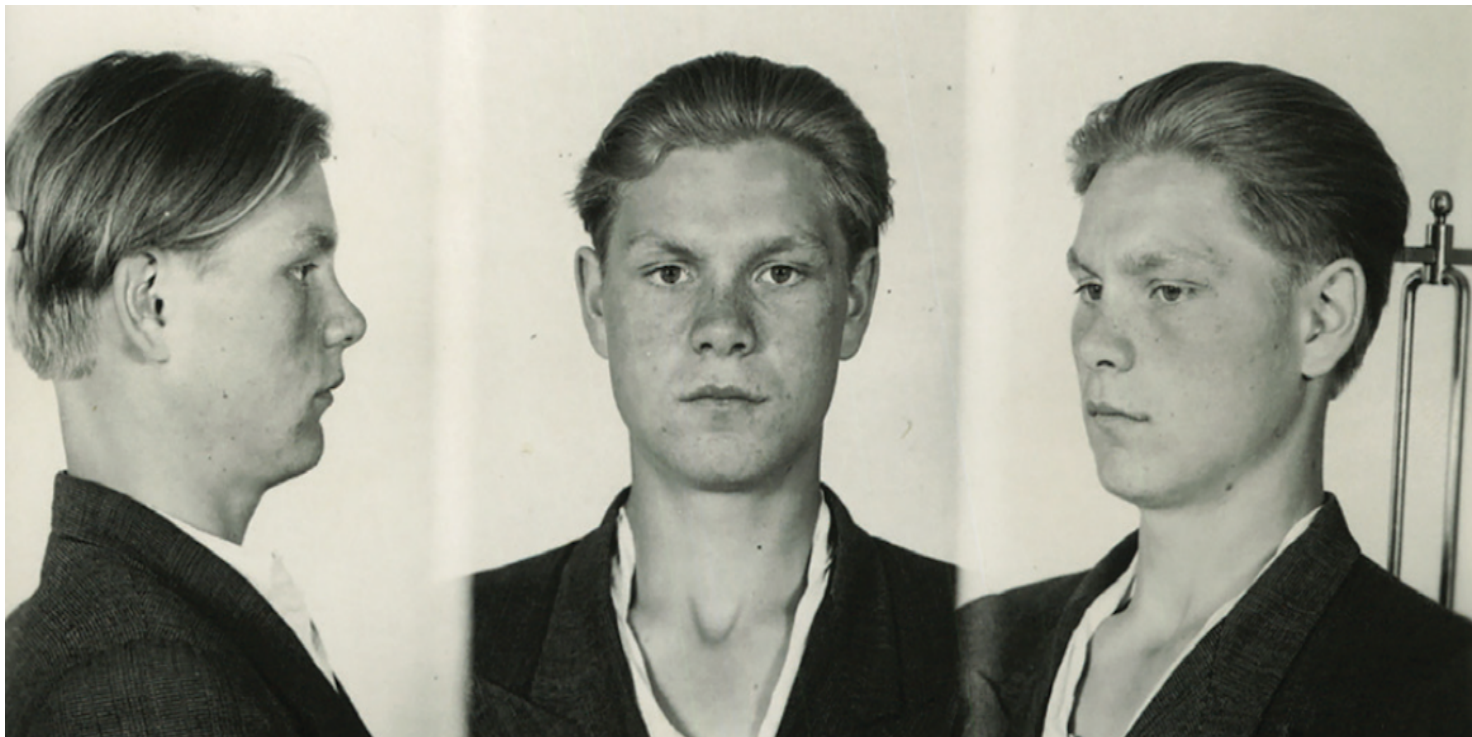


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/represje/90688,Dwanascie-lat-z-zyciorysu-Waclaw-Marek-Szymanski-19362021.html>



Zdjęcia sygnalityczne Waclawa Szymańskiego, 1954 r. (fot. IPN)

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Dwanaście lat z życiorysu. Waclaw Marek Szymański (1936-2021)

Autor: PIOTR RÓŻAŃSKI 29.03.2022

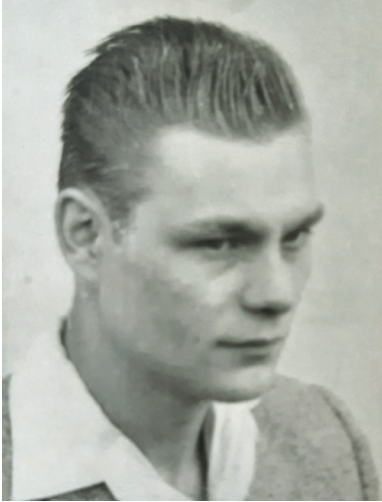
Waclaw Szymański, aresztowany i skazany na dożywotnie więzienie w 1954 r., był jednym z najdłużej przetrzymywanych więźniów politycznych osądzonych w okresie stalinowskiego reżimu. Więzienne mury Strzelec Opolskich opuścił dopiero w 1966 r., dziesięć lat po październikowej „odwilży”.

Urodził się 25 kwietnia 1936 r. we wsi Zbiersk-Kolonia w gminie Stawiszyn, na terenie powiatu kaliskiego. Podczas okupacji niemieckiej ojciec Waław – weteran wojny 1920 r. i uczestnik Września '39 – został wywieziony na roboty przymusowe do III Rzeszy, natomiast reszta rodziny z matką Marią z d. Nadolną została wysiedlona ze swojego gospodarstwa do znajdującej się pięć kilometrów dalej Kazali Starej. Tuż po wojnie Szymańscy wrócili na stare miejsce zamieszkania, jednak aż do końca 1946 r. nie byli w komplecie, czekając na powrót Waława seniora.

Na początku 1952 r. trafił do Oficerskiej Szkoły Samochodowej w Pile. Jego siedmiomiesięczna przygoda z wojskiem zakończyła się wyrzuceniem ze szkoły; został tam uznany za tzw. element niepewny. Powód był prozaiczny jak na tamte czasy – krewni za granicą.

W 1947 r. jedenastoletni Waław junior rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Zbiersku, gdzie skończył pięć klas. Następnie podjął edukację w szkole zawodowej w Liskowie. I tam, podczas zawodów sportowych ze strzelectwa, młody zbierszczanin, który wyróżniał się celnością, zwrócił uwagę referenta wojskowego. Ten zaproponował mu naukę w warszawskim Korpusie Kadetów. Ostatecznie, z braku wolnych miejsc, Szymański trafił na początku 1952 r. do Oficerskiej Szkoły Samochodowej w Pile. Jego siedmiomiesięczna przygoda z wojskiem zakończyła się wyrzuceniem ze szkoły; został tam uznany za tzw. element niepewny. Powód był prozaiczny jak na tamte czasy – krewni za granicą (brat matki wyjechał do Australii, a jej siostra mieszkała we Francji).

Ze względu na trudną sytuację materialną rodziny (ojciec zmarł w 1949 r.) Szymański znalazł zatrudnienie we Wrocławiu, a na przełomie lat 1952/1953 – w Legnicy. W tym ostatnim mieście miał okazję z bliska poznać mentalność sowieckich żołnierzy. Jeden z nich na zabawie próbował zgwałcić jego znajomą. Szymański stanął w jej obronie: rozbroił Rosjanina, a broń wyrzucił w ruinach Zamku Piastowskiego. Z Legnicy musiał uciekać przed szukającymi go Sowiecami. Kolejnym przystankiem jego wędrówki było zatrudnienie w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” w Katowicach w ramach pionierskiego zaciągu Związku Młodzieży Polskiej. Organizacja ta stanowiła kopię sowieckiego Komsomołu, którego zadaniem było indoktrynowanie młodych ludzi komunizmem.



Wacław Szymański krótko po wyjściu na wolność w 1966 r. (fot. ze zbiorów rodziny Szymańskich)

W listopadzie 1953 r. pracujący w kopalni siedemnastoletni Wacław dostał powiadomienie o ciężkiej chorobie matki. Przerażony wizją straty drugiego z rodziców, postanowił jak najszybciej wrócić do domu. Całą sytuację opisał w jednej z próśb o złagodzenie wyroku – już jako więzień Zakładu Karnego w Rawiczu:

„Wróciłem do domu, tam otrzymałem zaświadczenie lekarskie i na tej podstawie zwoleń się z pracy na kopalni. Będąc już w domu, otrzymałem pracę w cukrowni w charakterze pomocnika ślusarskiego. Ponieważ byłem członkiem ZMP i aktywistą, zorganizowałem w Zbiersku koło ZMP i byłem jego przewodniczącym. Tymczasem kopalnia «Wujek» niesłusznie oddała sprawę mojego opuszczenia dni pracy prokuratorowi i w wyniku tego zostałem skazany na miesiąc aresztu. Karę odbywałem w Kolonii Rolnej w Mrowinie k. Poznania. Jasne, iż usunięto mnie równocześnie z ZMP, co mnie mocno rozgoryczyło, bo nie poczuwałem się do winy. To właśnie zdecydowało o moim wstąpieniu do organizacji”¹.

Armia Krajowa

W kwietniu 1954 r., po powrocie z kolonii rolnej, Szymański spotkał się ze swoim dobrym znajomym Józefem Bartosikiem. W obydwu zaczęła kiełkować myśl stworzenia podziemnej organizacji, która tradycjami miała nawiązywać do Armii Krajowej z czasów II wojny światowej, bo mieli dosyć panoszenia się sowieckiego okupanta i jego polskich sługusów. Podjęli rozmowy z miejscowymi kolegami na temat rozpoczęcia działań konspiracyjnych. W kolejnych tygodniach do grupy zwerbowano Kazimierza Czechowskiego, Jana Cajlera, Jana

Janca i Gustawa Milnikela. Nieformalnie jej członkowie nazwali się Armią Krajową. W planach mieli kolportaż antykomunistycznych ulotek, rozbrajanie milicjantów dla zdobycia broni palnej oraz powiększenie grupy, by móc kontynuować w okolicznych lasach walkę zbrojną z reżimem stalinowskim.

W kwietniu 1954 r. zaczęła w nim i jego znajomym Józefie Bartosiku kiełkować myśl stworzenia podziemnej organizacji, która tradycjami miała nawiązywać do Armii Krajowej, bo mieli dosyć panoszenia się sowieckiego okupanta i jego polskich sługusów. Podjęli rozmowy z miejscowymi kolegami na temat rozpoczęcia działań konspiracyjnych.

Co ciekawe, w Zbiersku już w latach 1949–1950 działała młodzieżowa grupa antykomunistyczna pod dowództwem Bronisława Szczepaniaka i Eugeniusza Sztarka. Została ona jednak rozbita, a jej członków aresztowali funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kaliszu.

Szymański przyjął pseudonim „Pantera” i jako dowódca zaproponował zdobycie pierwszej broni na żołnierzach Armii Sowieckiej. W tym celu wraz ze swoim zastępcą Bartosikiem udali się w rejon Krasowca, kilka kilometrów na południe od Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie stacjonowała jednostka sowiecka zajmująca się konserwacją linii telefonicznej łączącej Berlin z Moskwą. Po wcześniejszych bezskutecznych próbach pozyskania broni, 5 czerwca 1954 r. udało im się zlikwidować sowieckiego żołnierza i zdobyć na nim pistolet maszynowy kal. 7,62 mm, zwany pepeszą, po czym obaj wrócili w rejon Zbierska. Na skutek błyskawicznego działania funkcjonariuszy PUBP w Gorzowie Wielkopolskim, PUBP w Kaliszu oraz Wojewódzkiego UBP w Zielonej Górze już 9 czerwca cała szóstka została ujęta.

Śledztwo i proces

Szymański podczas śledztwa, rozpoczętego formalnie już w dniu zatrzymania, przebywał w areszcie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze. Pobyt tam przyplacił trwałym uszkodzeniem kręgosłupa w części piersiowej. Tak po latach wspominał tamte wydarzenia:

„Prowadzili mnie ze śledztwa i doprowadził mnie stamtąd korytarzem do schodów, a na dole stał drugi i on krzyknął «Felek, podaj mi go» – i poczułem uderzenie, najprawdopodobniej kopniak. Zrobiłem parę koziołków po schodach, spadłem na dół i się nie podniosłem. Wciągnęli mnie do celi, no ale ponieważ ja tam trochę jęczałem, w nocy przyjechała karetka i zawiozła mnie do szpitala”².

Urząd Bezpieczeństwa w Zielonej Górze zatuszował pobicie młodego konspiratora. W dokumentacji zapisano:

„Niniejszym zaświadcza się, że zatrzymany Szymański Wacław z powodu ostrego zapalenia wyrostka robaczkowego był skierowany na oddział chirurgiczny Szpitala Woj[ewódzkiego] nr 2 w Zielonej Górze i natychmiast operowany. W szpitalu przebywał od 8 VII do 16 VII [19]54 r. W czasie tym nie mógł być przesłuchiwany”³.

Zdrowy wyrostek został oczywiście usunięty... Jeszcze podczas pobytu zatrzymanego w szpitalu, 13 lipca, śledztwo zostało oficjalnie zamknięte.

Akt oskarżenia przeciwko Szymańskiemu i Bartosikowi został zatwierdzony 19 lipca 1954 r. przez prokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Zielonej Górze kpt. Zbigniewa Dominę, *notabene* w wolnej Polsce wielokrotnie nagradzanego pisarza, autora m.in. zekranizowanej *Syberiady polskiej*. Po opuszczeniu szpitala Szymański został skierowany do więzienia przy ul. Łużyckiej. Stamtąd doprowadzono go 3 i 6 sierpnia na rozprawę karną oraz 13 sierpnia na ogłoszenie wyroku.



Pepesza zdobyta przez Wacława Szymanskiego i Józefa Bartosika
(fot. IPN)

Prokurator dla obu oskarżonych żądał kary śmierci, a ponieważ to Szymański pociągnął za spust, likwidując

krasnoarmiejca, w jego przypadku najwyższy wymiar kary był jak najbardziej realny. Pomocną dłoń wyciągnął do niego przyznany mu jako obrońca z urzędu adwokat Ewald Soroko, który zaproponował mu udawanie niedorozwoju umysłowego. Również lekarze, którzy badali Szymańskiego pod kątem zdrowia psychicznego, sprzyjali mu, wydając następujące orzeczenie:

„Stwierdza się objawy wyraźnie mogące świadczyć o poważnym obniżeniu poziomu inteligencji. Jednakże wiadomości z akt sprawy i zeznania na rozprawie wykluczają istnienie u oskarżonego głębokiego niedorozwoju umysłowego. Pewien, niewielki stopień niedorozwoju jest bardzo prawdopodobny”⁴.

Osiemnastolatek usłyszał kilka zarzutów: usiłowanie zmiany przemocą ustroju państwa polskiego; gwałtowny zamach przy użyciu broni na osobę należącą do sprzymierzonych sił zbrojnych zakończony śmiercią; nielegalne posiadanie broni; zagarnięcie mienia społecznego. Ostatecznie przewodniczący składu sędziowskiego, a jednocześnie szef Wojskowego Sądu Rejonowego w Zielonej Górze kpt. Mieczysław Mirski skazał obu oskarżonych na karę dożywotniego więzienia, a jako karę dodatkową zasądził utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na pięć lat oraz przepadek całego mienia. Z Szymańskiego zdjęto tylko jeden z aż trzech postawionych zarzutów napaści na żołnierza sił zbrojnych Związku Sowieckiego. Zarówno prokurator, jak i obrońca złożyli skargi rewizyjne od wyroku do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie: pierwszy uznał wyrok za zbyt łagodny, drugi – za zbyt wysoki. W postanowieniu z 21 września 1954 r. Naczelny Sąd Wojskowy wyroki dożywocia utrzymał w mocy.



Zdjęcia sygnalityczne Waclawa Szymańskiego, 1954 r. (fot. IPN)

Rawicz

Po ogłoszeniu wyroku Szymański trafił z powrotem do więzienia przy ul. Łużyckiej, jednak nie na długo. Na mocy zarządzenia WUBP w Zielonej Górze został on 1 grudnia 1954 r. wysłany do owianego złą sławą

więzienia w Rawiczu. Tak po latach wspominał „powitanie” przygotowane przez oddziałowych:

„Porozbierali nas do naga, wszystko poszło do sprawdzenia, a nas wepchnęli do takiego karca, że po ścianach woda leciała... Nas było dwóch, z tym Bartosikiem byłem. Jak mnie wepchnęli, to głową uderzyłem o strop. Cela z początku była normalna, ale na końcu miała ścięcie”⁵.

Po nocy spędzonej w karcerze Szymański trafił na tzw. podchorążówkę. W zdecydowanej większości znajdowały się tam cele pojedyncze, choć więźniowie siedzieli w nich nawet po trzech, a sypiali praktycznie na gołym betonie, ponieważ ich sienniki były wypełnione startą na sieczkę słomą, która nie dawała żadnej izolacji. „Podchorążówka” była częścią „białego” pawilonu, który w odróżnieniu od sąsiedniego „czerwonego” służył z ostrego reżimu. Obie nazwy pochodziły od zewnętrznych kolorów budynków. Skandaliczne było wyżywienie więźniów. Szymański wspominał:

„Jak była zupa z kukurydzy, tzw. mamałyga, to żeśmy się cieszyli, była też... karmili nas zupą taką z suszonej marchwi, ale marchwi, która była chyba za Hitlera suszona jeszcze i leżała gdzieś w wilgoci, bo była spleśniała. Jak się szło do kotła, to trzeba było nos zatkać i z zatkanym nosem zjeść. Chleba było 200 gram na dzień... Kawy dostało się pół litra rano i koniec. Na południe zupę i na wieczór znowu była kawa”⁶.

Były to racje głodowe, pozwalające jedynie utrzymać osadzonych przy życiu. W opinii kpt. Jana Wójcika, naczelnika zakładu karnego, oraz jego zastępcy ds. polityczno-wychowawczych wydanej 9 sierpnia 1955 r. w związku z prośbą Szymańskiego o złagodzenie kary tak pisano o osadzonym:

„W czasie odbywania kary dyscyplinarnie karany był 2 razy, 1 raz za połamanie stołu w 1953 r. [powinno być: w 1955 r.], 1 raz za połamanie łyżki w 1954 r. Poza tym żadnych wykroczeń nie stwierdzono. W stosunku do przełożonych jest więźniem zdyscyplinowanym. W stopniu dostatecznym Reg[ulamin] oraz przepisy więzienne stara się przestrzegać. Koleżeńskie stosunki utrzymuje z więźniami o podobnym charakterze przestępstwa. Czytaniem prasy i książek interesuje się dostatecznie. Zatrudniony przy żadnej pracy nie jest z uwagi na wymiar kary, przez co nie możemy zapodać jego stosunku do pracy, pomimo że w przeprowadzonych rozmowach chęć do pracy wykazuje. W rozmowie na temat przestępstwa częściowo się przyznaje, skruczę stara się okazywać, lecz wyrok jaki otrzymał, uważa za krzywdzący. Przez okres pobytu w tut[ejszym] więzieniu nie stwierdzono, aby wrogo wypowiadał się w stosunku do Polski Ludowej. Z ulg i nagród nie korzystał. Zarząd więzienia nie stawia przeszkód w złagodzeniu kary w/w.

więźniowi”⁷.

Ta dość pozytywna opinia nie pomogła niestety w obniżeniu zasądzonego wyroku. W ostatnich miesiącach odsiadki w Rawiczu przeniesiono jednak Szymańskiego do „czerwonego pawilonu” i – mimo kary dożywotniego więzienia – pozwolono mu dorywczo pracować w narzędziowni, gdzie m.in. zajmował się lutowaniem dziurawych wiader przeznaczonych na wodę dla więźniów w większych celach (w pojedynczych były tylko litrowe bądź półtoralitrowe gliniane dzbanki).

Strzelce Opolskie

27 marca 1956 r. Szymański został wysłany wraz z dużym transportem więźniów do Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich. Zmiany następujące po śmierci I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta więźniowie odczuli zaraz po przyjeździe w nowe miejsce. Szymański tak to zapamiętał:

„Jak żeśmy zajechali do Strzelc i nam dali pierwszy posiłek, to byliśmy zszokowani. Już było inaczej. Już się pokazało mięsa trochę. W Rawiczu ziemniaka w zupie jak się znalazło, to było dla całej celi”⁸.

Chleb był również nieporównywalnie lepszy od „rawickiego gliniaka”, a kalifaktorzy roznoszący posiłki proponowali więźniom dokładki. Na samym początku Szymański trafił do celi pojedynczej, jednak niebawem przeniesiono go do większej, w której przebywał z trzema innymi osadzonymi. Do spania mieli oni dwie piętrowe prycze, a ponadto w niektórych celach była już drewniana podłoga i od godziny do dwóch godzin dziennie pomieszczenia ogrzewano.



**Zdjęcie ślubne Wacława i Anny
Szymańskich, paź- dziernik 1966
r. (fot. ze zbiorów rodziny
Szymańskich)**

27 kwietnia 1956 r. została ogłoszona „amnestia”, będąca ukłonem władz PRL – głównie w stronę więźniów politycznych, którzy tysiącami opuścili zakłady karne. Szymańskiemu 16 maja tego samego roku Sąd Wojewódzki w Zielonej Górze po zastosowaniu „amnestii” skrócił wyrok do piętnastu lat pozbawienia wolności, choć według ustawy powinno być dwanaście lat.

Usłyszał kilka zarzutów: usiłowanie zmiany przemocą ustroju państwa polskiego; gwałtowny zamach przy użyciu broni na osobę należącą do sprzymierzonych sił zbrojnych zakończony śmiercią; nielegalne posiadanie broni; zagarnięcie mienia społecznego. Skazany został na karę dożywotniego więzienia.

Skład sędziowski argumentował to kumulacją artykułów z jego wyroku. Nie zgadzając się z tym, dwudziestoletni więzień napisał zażalenie na decyzję sądu, które jednak zostało uznane za bezzasadne. Jego kolejne pisma również nie przyniosły zamierzonego efektu, więc chwycił się on rozwiązania ostatecznego – głodówki. Rozpoczął ją 11 listopada 1957 r. i trwała ona aż 86 dni. Odpowiedzią administracji więziennej było przymusowe, sztuczne dokarmianie. Ostatnie tygodnie głodówki osłabiony Szymański spędził w szpitalu więziennym w Bytomiu. Rewizji nadzwyczajnej wyroku mu nie przyznano.

Mimo wszystko odsiadka za murami strzeleckiego więzienia po „odwilży” 1956 r. była zdecydowanie mniej katorżnicza niż ta w Rawiczu. Wnet po przyjeździe Szymański rozpoczął pracę w przywięziennym Przedsiębiorstwie Wyrobów Skórzanych, skończył kurs cholewkarski, aż wreszcie ukończył technikum obuwnicze, które zwieńczył maturą. Bardzo przydatne w zakładzie karnym okazały się dla niego posiadane zdolności techniczne i manualne. Pewnego razu na prośbę Kazimierza Jujeczki, kierownika izby chorych, montował urządzenie do prześwietleń, zwane potocznie rentgenem. Korzyści płynące z tej pracy tak

wspominał:

„Od Jujeczki dostałem pozwolenie na zakup kawy w kantynie, pozwolenie na zakup herbaty w kantynie, chodzenia we własnym obuwiu, we własnych koszulach chodziłem, już miałem tak inaczej”⁹.

O tym, jak bardzo w latach sześćdziesiątych zelżał reżim więzienny, może świadczyć sytuacja, kiedy za stawianie czynnego oporu oddziałowym Szymański trafił do raportu karnego:

„Ci klawisze to byli obaj wyżsi ode mnie, obaj, wysokie chłopy, takie fest. No i u tego naczelnika ten jeden podnosi nogawki i mówi: «Panie naczelniku, o, jeszcze mam sine nogi» – że go pokopałem. A ja mówię: «Panie naczelniku, niech pan zobaczy, jeden i drugi jak mnie złapali pod pachy i unieśli, i zaczęli mną trząść, to mi nogi latały». A ten naczelnik spojrzął na nich obu, na mnie i zaczął się śmiać. Wykpiłem się. Dostałem trzy miesiące zawieszenia korespondencji. To znaczy mogłem otrzymać, tylko nie mogłem wysłać”¹⁰.

Za taką zuchwałość w czasach stalinowskich mógłby zapłacić zdrowiem albo i życiem.



Wacław Szymański i Piotr Różański w lutym 2020 r. (fot. ze zbiorów autora)

W ostatnich latach odsiadki został wysłany z grupą około dziesięciu więźniów do Zakładu Karnego w Nysie, przeznaczonego dla młodocianych. Transfer ten wiązał się z przeniesieniem obiektu do nowych budynków przy ul. Kościuszki, przy której więzienie funkcjonuje do dziś. Starsi więźniowie mieli nieco „ujarzmic”

rozbestwionych małałatów. Tak swój pobyt tam wspominał Szymański:

„Co się tam działo! Te smarkacze jak pisali karty świąteczne, to jednemu pierś pocięli, sznyty mu porobili i tą krwią pisali karty świąteczne do domu. Gwałcili się nawzajem, cuda tam były w tym więzieniu”¹¹.

Po niespełna roku wrócił do Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich. Wyszedł na wolność 5 kwietnia 1966 r. Uzyskał warunkowe zwolnienie i skrócenie kary o prawie trzy lata.

Już w wolnej Polsce Wacław Szymański otrzymał stopień porucznika Wojska Polskiego. Był prezesem Związku Więźniów Politycznych i Represjonowanych Okresu Stalinowskiego w Kaliszu. Zasłużony kombatanat zmarł 12 marca 2021 r.

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2021 „Biuletynu IPN”

¹ AIPN Po, 2/2289/2, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, Akta Sr. 43/54 dotyczące Wacława Szymańskiego i Józefa Bartosika, 1954–1999. Prośba Wacława Szymańskiego do Komitetu Centralnego PZPR o złagodzenie kary z 29 VII 1955 r., k. 93.

² Rozmowa z Wacławem Szymańskim z 16 IX 2014 r., nagranie w zbiorach autora.

³ AIPN Po, 2/2289/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, Akta Sr. 43/54 dotyczące Wacława Szymańskiego i Józefa Bartosika, 1954 r. Zaświadczenie wydane przez Naczelnika Wydziału Służby Zdrowia WUBP w Zielonej Górze, k. 312.

⁴ AIPN, Po 2/2289/2, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, Akta Sr. 43/54 dotyczące Wacława Szymańskiego i Józefa Bartosika, 1954–1999. Orzeczenie sądowo-psychiatryczne wystawione w Zielonej Górze 13 VIII 1954 r., k. 17.

⁵ Rozmowa z Wacławem Szymańskim z 15 VIII 2018 r., nagranie w zbiorach autora.

⁶ Rozmowa z Wacławem Szymańskim z 16 IX 2014 r., ...

⁷ AIPN, Po 2/2289/2, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, Akta Sr. 43/54 dotyczące Wacława Szymańskiego i Józefa Bartosika, 1954–1999. Opinia na więźnia karnego Wacława Szymańskiego wystawiona przez naczelnika Zakładu Karnego w Rawiczu kpt. Jana Wójcika oraz jego zastępcę ds. polityczno-wychowawczych z 9 VIII 1955 r., k. 91.

⁸ Rozmowa z Wacławem Szymańskim z 16 IX 2014 r., ...

⁹ Rozmowa z Wacławem Szymańskim z 15 VIII 2018 r., ...

¹⁰ Rozmowa z Wacławem Szymańskim z 19 II 2020 r., nagranie w zbiorach autora.

¹¹ Rozmowa z Wacławem Szymańskim z 16 IX 2014 r., ...

COFNIJ SIĘ